

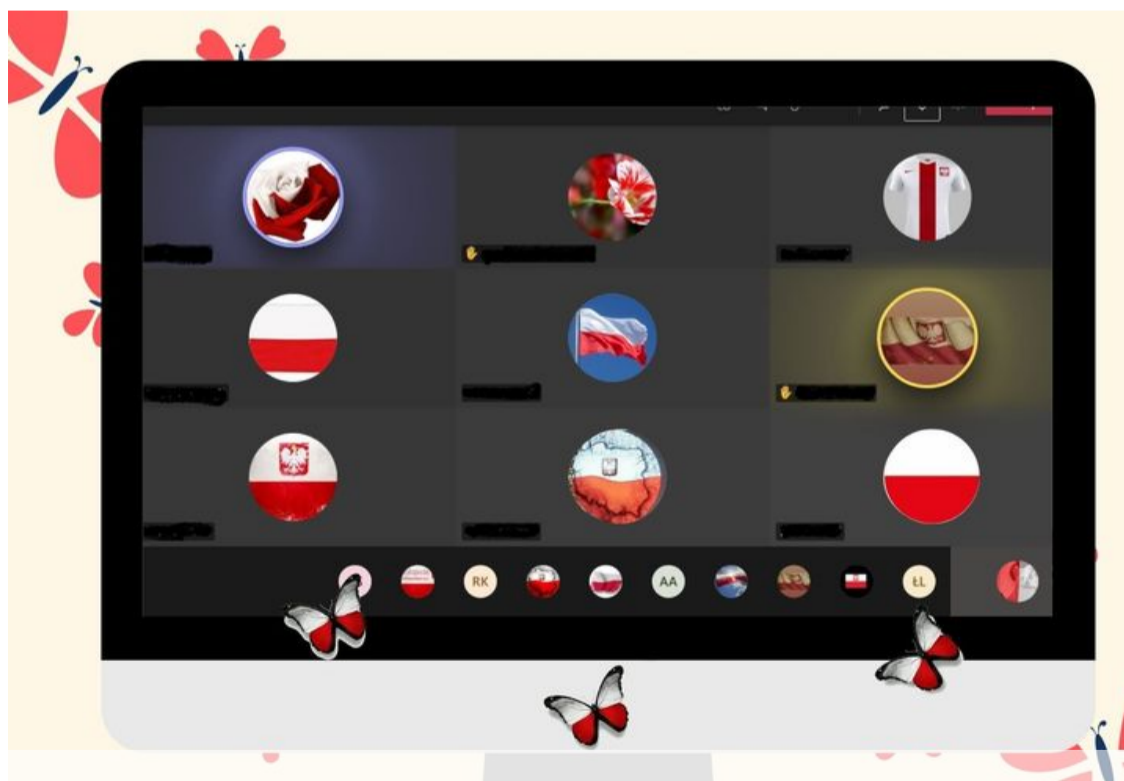
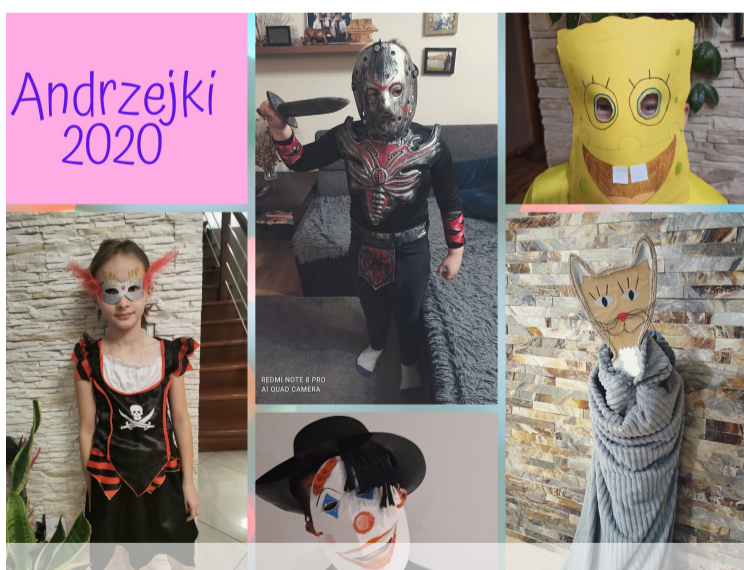


#SZKOŁA PAMIĘTA

102. rocznicę odzyskania niepodległości świątowaliśmy on-line



KOSTIUMY GOTOWE, ALE BAWIMY SIĘ W DOMU



#Szkoła Pamięta

Na przełomie października i listopada braliśmy udział w akcji MEN #SzkołaPamięta.

Z tej okazji klasy pierwsze odwiedziły miejsca pamięci znajdujące się przy szkole - przy Dębach Katyńskich i Dębie Niepodległości. Klasa trzecia wirtualnie zwiedzała miejsca pamięci w naszej okolicy, a następnie wszystkie pięknie przedstawiła na pracach plastycznych.

Klasa druga przygotowała piękny plakat z symbolicznymi zniczami dla tych, którzy odeszli.

Starsze klasy musiały działać zdalnie - przygotowaliśmy znicze recyklingowe własnego projektu, ozdobione jesiennie. Niektórzy pokusili się o przygotowanie zaduszkowych dekoracji.

Akcja była także okazją do zgłębienia rodzinnych historii. Fotografie z rodzinnych albumów oraz zdjęcia rodzinnych pamiątek zostały uwiecznione w Albumie Pamiątek Rodzinnych. Teraz wszyscy mogą je podziwiać na stronie szkoły.

102. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę

11 listopada to bardzo ważna data w naszej historii. Zawsze uroczystie świętujemy ten dzień. W tym roku było podobnie, ale... inaczej. Inaczej, gdyż wszystko odbyło się zdalnie. Zdalnie odśpiewaliśmy hymn 10 listopada o godz. 11.11 - nauczyciele i uczniowie połączyli się przez Teamsy. Tego dnia na monitorach pojawiły się symboliczne biało-czerwone avatary.

Przygotowaliśmy też ozdoby narodowe w patriotycznych barwach. A zamiast tradycyjnej akademii była lekcja historii umieszczona na stronie internetowej, dodatkiem były linki do znanych i lubianych pieśni patriotycznych.

Zamknięci w domach, przy swoich laptopach, staraliśmy się podtrzymać tradycję i upamiętnić tak ważną chwilę w dziejach ojczyzny.



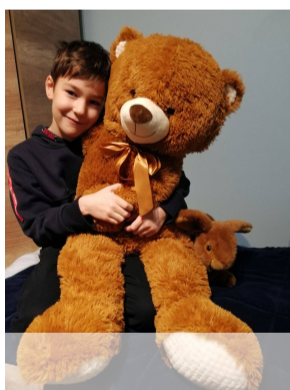
Dzień Pluszowego Misia



25 listopada to Dzień Pluszowego Misia - najukochańszej dziecięcej przytulanki. A czy wiecie, skąd w ogóle wzięło się to święto?

Światowy Dzień Pluszowego Misia ustanowiono dokładnie w setną rocznicę powstania maskotki – w 2002 roku. Ale wszystko zaczęło się jednak dużo wcześniej.

W 1902 roku prezydent USA Teodor Roosevelt, wybrał się na polowanie. Jeden z myśliwych postrzelił małego niedźwiadka i zaprowadził go do Roosevelta. Prezydent, ujrawszy przerażone zwierzątko, kazał je natychmiast uwolnić. Pewien rysownik uwiecznił historię niedźwiadka na rysunku w waszyngtońskiej gazecie, którą czytał producent zabawek... Od tego momentu zaczęto wykorzystywać zdrobniałe imię prezydenta i sprzedawać maskotki pod nazwą Teddy Bear, która dziś w języku angielskim jest określeniem wszystkich pluszowych misiów.



ZRZUTKA NA PLAC ZABAW

Rada Rodziców naszej szkoły stara się o pozyskanie funduszy na budowę placu zabaw.

Niewiele jest takich miejsc w Ostrowie, a przy szkole bardzo go brakuje. Jeszcze we wrześniu ogłoszony został konkurs na prace plastyczną przedstawiającą plac zabaw-miejsce spotkań dzieci i ich opiekunów. Rysunki można oglądać na stronie szkoły oraz na [zrzutka.pl](https://zrzutka.pl/va28y2), gdyż tam właśnie utworzono zbiórkę funduszy (link do zbiórki: <https://zrzutka.pl/va28y2>).

Zachęcamy wszystkich do wsparcia tego fantastycznego pomysłu:)



DAWNE OBRZĘDY - DZIADY, CZYLI ŚWIĘTO ZMARŁYCH PRZODKÓW

Opowiadanie Zuzanny Grygiel

Dziady to słowiańskie święto obchodzone na cześć zmarłych przodków. Sam wyraz „dziad” oznaczał po prostu przodka. Jest to szczególny i magiczny czas, gdy styka się świat żywych i umarłych. To wtedy właśnie nawiązywano relacje z duszami przodków, którzy powracali tam, gdzie mieszkali dawniej, za życia, w doczesnym świecie. Na wiosnę dziady obchodzono 2 maja, a na jesieni w nocy z 31 października na 1 listopada.

W ramach obrzędów dziadów należało przybywające dusze przodków odpowiednio ugościć, aby zapewnić sobie ich przychylność i jednocześnie pomóc im w osiągnięciu spokoju w zaświatach. Przygotowywano specjalną ucztę, która odbywała się w domach lub na cmentarzach, bezpośrednio na grobach zmarłych. Dusze przodków karmiono i pojono między innymi: miodem, kaszą, jajkami, kutią.

Ludowy obrzęd stał się dla Adama Mickiewicza inspiracją do napisania II części "Dziadów", których centralnym motywem są sceny wzywania dusz podczas wiejskiego zgromadzenia, odbywającego się w opuszczonej kaplicy na cmentarzu. Obrzędowi przewodniczy Guślarz przywołujący dusze zmarłych przebywające w czyśćcu. Mają one powiedzieć, czego potrzebują do osiągnięcia zbawienia i posilić się przeniesionymi dla nich potrawami.

Noc jest straszna, szczególnie gdy idziesz na cmentarz z małą lampką dającą słaby płomyk. Dzisiaj jest noc zaduszna, a ja obiecałam koleżance, że pójdę z nią na obrzędy dziadów.

Ciemno wszędzie, nie słychać niczego oprócz pohukiwań sów i skrzeku innych ptaków. Niosę właśnie wianuszek, które plotłyśmy kiedyś latem z koleżanką. Ona niesie garść kądzieli, a za nami idzie pan z taczką. Co jest w tej taczce? Patrę na taczkę. Stoi tam wielki kocioł, w którym znajduje się wino. – Widzę kaplicę – szepnęła do mnie dziewczyna. Lekko spojrzałam w górę. Rzeczywiście, stoi tu niewielka, ale przerażająco wyglądająca kaplica. Wchodzimy do środka.

– K...która godzina? – cicho zapytałam koleżankę z przerażeniem w głosie.

– Około 23... – oznajmiła ze strachem w oczach. I w tym momencie Guślarz kazał zgasić wszystkie lampki, zasłonić okna i zamknąć drzwi. Jest tak ciemno i tak czarno, że nie widzę czubka własnego nosa, przy okazji weszłam na trumnę stojącą w środku kaplicy.

Która to godzina? Zaczynamy w końcu?

– Podajcie mi garść kądzieli... – Guślarz spojrzał na moją koleżankę, a ona podeszła, podała kądziel i odskoczyła z powrotem do mnie. – ...Zapalam ją; wy z pośpiechem... – później już go nie słuchałam. Patrzałam przez okno na okrągły księżyc. Gdy chór powtórzył kwestię: *Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, Co to będzie, co to będzie?* ujrzałam mrugające światełko, uniosłam głowę do góry. Dwa aniołki zbiegają z góry na dół do kaplicy! Od razu zrobiło się jaśniej. – Wyglądają ślicznie, prawda? – nie mogłam wzroku od nich oderwać. Białe szaty sięgające do kolan, małe, złociste aureolki unoszące się nad ich główkami i oczywiście białe, ogromne skrzydła jak u orła. Młode duszyczki wyglądały na szczęśliwe i uprzejme. Aniołek zaczął mówić o swojej karze, że nazywa się Józio, a jego siostra Rózia oraz o tym, że chociaż mają wszystkiego pod dostatkiem, to dręczy ich nuda i trwoga.

– Czego ci duszyczko trzeba, by dostać się do nieba? – Guślarz popatrzył na duszyczkę. – Nic nam nie potrzeba... Przez dużą ilość słodczy na ziemi jesteśmy teraz nieszczęśliwi. Jedyne, o co chcemy prosić, to dwa ziarenka gorczycy – ze spokojem odparł aniołek.



Gorczyca? I to im wystarczy? Trochę mnie zszokowała ta odpowiedź, bo spodziewałam się modlitwy lub czegoś smaczniejszego niż gorczyca, lecz aniołek powiedział: – Bo słuchajcie i zważcie u siebie, że według Bożego rozkazu: Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie... Guślarz dał Józiovi i Rózi to, o co prosili, powiedział kilka zaklęć (inaczej nie można tego nazwać) i aniołki zniknęły. Szkoda... były naprawdę bardzo miłe i słodkie.

Wybiła 24.00. – ... Stawcie w środku kocioł wódki. A gdy laską skinę z dala, niechaj wódka się zapala... –Guślarz spojrzął na pana z taczką. Gdy wino spaliło się, zaczęło mocno wiać i lekko trząść kaplicą. Zobaczyłam przez okno zbliżającą się postać. – Jest jeszcze daleko... To na pewno jest widmo, które wywołaliśmy? –cicho mruknęłam do koleżanki. Wydawało mi się, że też będzie blisko tak jak aniołki. Znowu patrzę przez okno... – O BOŻE!!!

Serce zaczęło bić mi coraz szybciej, odskoczyłam na bok. Coś ścisnęło mnie za gardło, a moje nogi zrobiły się jak z waty. Prawie wyzionęłam ducha, bo zjawa, która była kilkaset metrów od kaplicy, jakimś cudem jest już obok okna. Patrzy na mnie wzrokiem mrozącym krew w żyłach. Stoję wryta w ziemię, niezdolna do ruchu. Wszyscy na mnie spojrzeli z przerażeniem, pewnie czuliby to samo, widząc taką poczwara... Włosy rozczochrane, cera tak blada, że nie wiadomo, czy to skóra, czy kości, a ślepia świecą jak węgiel w popiele. Widmo zaczęło mówić o swojej karze, oczywiście nie słuchałam, bo koleżanka pomagała mi dojść do siebie po nieoczekiwanym spotkaniu z duchem... – Popatrz, jaka biała sowa, widzisz ją? –dziewczyna upewniła się, czy ze mną jest już okej. – Tak, tak... – powtarzałam pod nosem. Do sowy doleciały inne ptaki, nie pozwalały one podejść zjawie do kaplicy.



Zuzia Grygiel

– ... Ach, jak mnie pragnienie pali; Gdyby mała wody miarka! Ach gdybyście mnie podali choćby dwa pszenicy ziarnka! –upiór skończył mówić o tym, co go dręczy. W tym momencie ptaki zaczęły skarżyć się na widmo. Mówiły o tym, że gdy potrzebowały, pomocy nie otrzymały jej. Wypominały, że przez Złego Pana zginęły z głodu i zimna oraz że nie znał on litości. Patrzymy z niedowierzaniem.

– Te... te ptaki mówią?! –ja i dziewczyna jesteśmy zszokowane. Ktoś obok powiedział, że to duchy zmarłych ludzi, tylko że pod postacią ptaków. – Tak muszę dręczyć się wiek wiekiem, sprawiedliwe zrzędzenia Boże! Bo kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże... –Widmo nie liczyło na pomoc. –Gdy nic tobie nie pomoże, idźże sobie precz, nieboże. A kto próby nie posłucha, w imię Ojca, Syna, Ducha. Czy widzisz Pański krzyż? Nie bierzesz jadła, napoju? Zostawże nas w pokoju! A kysz, a kysz! –odpowiedział Guślarz zjawie, a ona po chwili znikła. I dobrze że znikła, nie będę za nią tęsknić...



Zuzia Grygiel

Jest już po północy... Guślarz patrzy na mnie i mówi: – Podajcie mi, przyjaciele, ten wianek na koniec laski... –podeszłam i tak jak moja koleżanka dałam święcone zioła na ofiarę i odskoczyłam. – ... Zapalam święcone ziele, w górę dymy, w górę blaski –dodał po chwili Guślarz. Później mówił coś jeszcze. Znowu patrzę przez okno... oddaliłam się trochę, żeby znowu mi nic nie wyskoczyło przed oczy.

Widzę młodą dziewczynę, pasterkę w białej sukni do nóg. Razem z wietrzykiem do kaplicy leci. Na głowie ma wianuszek piękny, a w ręku badylek trzyma. Przed nią biegnie baranek, za nią frunie motylek. Włosy rozwiane, uśmiech na twarzy, lecz w oku łza niedoli. Dziewczyna mówiła o swojej karze. Była to bardzo długa wypowiedź, słuchałam tylko początku. Ja i koleżanka już się nudzimy. Z tego co usłyszałam, zapamiętałam, że nazywa się Zosia i była najpiękniejszą dziewczyną w wiosce, chłopcy ganiali za nią, ale ona nimi gardziła, a teraz ani pod niebiosa wzbić się nie może, ani dotknąć ziemi.

– Czego ci duszyczko trzeba, aby dostać się do nieba? –zaczął Guślarz. – Nic mnie, nic mnie nie potrzeba! Niechaj podbiegą młodzieńce, niech mnie pochwyć za ręce, niechaj przyciągną do ziemi, niech poigram chwilę z nimi –tłumaczyła Zosia, po czym dodała: – Bo słuchajcie i zważcie u siebie, że według Bożego rozkazu: Kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie może być w niebie...

Przez jakiś czas panowała cisza. Usiadłam na podłodze, bo naprawdę bolały mnie już nogi od stania. Guślarz zaczął coś mówić. Czekam na koniec. Jestem już zmęczona całym dniem. Nawet nie zauważyłam, kiedy pasterka zniknęła, ale słyszałam że zanim dostanie się do nieba, musi latać z wiatrem jeszcze przez dwa lata.

Wreszcie koniec... Poczekał? Co to jest?! Przed naszymi drzwiami stanęła cała biała poczwara, a od jej serca widać było czerwoną wstęgę spływającą do nóg. Moim zdaniem była to krew... Widmo spojrzało na jedną z wieśniaczek i patrzy tylko na nią. Nie wiem, skąd się ten duch pojawił, ale koleżanka powiedziała, że pasterka siadła na grobie i dlatego gościmy tu upiora. Patrzę na pasterkę, a ona uśmiecha się do upiora..! – Nie boi się? – szepnęłam do koleżanki. Ona wzruszyła tylko ramionami. Guślarz próbował różnych zaklęć, nawet zmorę kropidłem święcił i pytał ją, czego potrzebuje, ale ona ani się ruszyła, ani odpowiadała. Więc zebrani postanowili wyjść na zewnątrz, wzięli wieśniaczkę pod ręce, a widmo poszło za nimi...

Tak oto skończył się dzisiejszy dzień. Naprawdę było co robić... Myślę, że już nie chcę iść drugi raz na dziady... Mam już dosyć ... Była to dziwna, ale i śmieszna oraz straszna przygoda. Jestem zmęczona, chyba pójdę się położyć...

Zuzanna Grygiel

Przepis na sałatkę z kuchni Pana Kleksa



Przepis na ... Sałatkę Cesar

Składniki:

- 50 ml jadalnych farb
- 1 mały kawałek filetu z bledronki
- 1 wiązka trawy
- biały kwaśny sos
- kromka jabłka

Sposób przygotowania:

- Wiazkę trawy zamalować kolorami: żółty i zielony (żółty 1 ml, a zielony 2 ml) tak aby przybrała formę listków sałaty.
- Mały filet z bledronki powiększyć pompką powiększającą (dwukrotnie).
- Kromkę jabłka delikatnie przypiec w tosterze.
- Biały kwaśny sos przemalować na żółto wykorzystując 2 ml farby jadalnej.
- Wszystkie przygotowane składniki włożyć do niedużej miski.
- Gotowe! ☺ podawać z kompotem z jadalnych farb.



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Kaja Bartkovicz
Zuzanna Grygiel
Dagmara Nierychlewska
Julia Wołnysz
Wiktoria Matujaszczyk
Victoria Michalak
Klaudia Haraszczuk
Jagoda Tkaczyk
Oliwia Wietrzyk
Tatiana Goławska
Amelia Nawrocka
Fabian Bancerz
Milena Kwit